Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Wyjechałem za Granicę i Nagle Jestem Dorosły od Zera

Jak budować codzienność, sieć ludzi i poczucie kompetencji w nowym kraju bez porównywania każdego dnia do życia, które już znałeś



Mamy problem. Ale spokojnie.
Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

Wyjechałem za Granicę i Nagle Jestem Dorosły od Zera

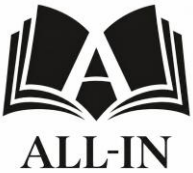
Jak budować codzienność, sieć ludzi i poczucie kompetencji w nowym kraju bez porównywania każdego dnia do życia, które już znałeś

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

ISBN: 978-83-8483-825-9

ALL-IN Rafał Płonkowski



SPIS TREŚCI

INTRO 5

Rozdział 1 - Kto wyłączył mi tryb dorosłego? 11

Rozdział 2 - Twoje dawne życie ma świetnego specjalistę od marketingu 20

Rozdział 3 - Niewidzialny regulamin, którego nikt ci nie wręczył 29

Rozdział 4 - Zacznę normalnie żyć, kiedy już się tutaj urządzę 38

Rozdział 5 - Zacznę rozmawiać, kiedy przestanę brzmieć jak zepsuty tłumacz 48

Rozdział 6 - Znajomi nie przychodzą w pakiecie z mieszkaniem 57

Rozdział 7 - Twoje pieniądze też przeprowadziły się bez instrukcji 67

Rozdział 8 - Jeszcze tylko sprawdzę, jak to załatwić. Po raz siedemnasty 76

Rozdział 9 - Zbuduj tydzień, w którym nie musisz codziennie wynajdywać życia od nowa 85

Rozdział 10 - Kiedy zachorujesz, wyszukiwarka nie powinna być twoim jedynym lekarzem 94

Rozdział 11 - W poprzednim kraju byłem ekspertem. Tutaj pytają, czy umiem obsługiwać komputer 104

Rozdział 12 - Dwa kraje, jeden telefon i poczucie winy bez limitu danych 114

Rozdział 13 - Przestań być gościem w mieście, w którym mieszkasz 125

Rozdział 14 - Nie potrzebujesz pewności na sto procent, żeby podjąć dobrą decyzję 135

Rozdział 15 - Kiedy wszystko sypie się naraz, a twoja rodzina mieszka dwa tysiące kilometrów dalej 146

Rozdział 16 - Dlaczego po roku nadal miewasz dni jak pierwszego tygodnia? 156

Rozdział 17 - Kiedy ty zapuszczasz korzenie, a ktoś bliski już sprawdza bilety powrotne 166

Rozdział 18 - Nowe życie też wymaga przeglądu technicznego 177

Rozdział 19 - Nie musisz dostać oficjalnego pozwolenia, żeby poczuć się u siebie 187

Rozdział 20 - Dorosłość od zera? Już nie. Teraz żyjesz po swojemu 196

INTRO

Stoisz w aptece, trzymasz w ręku pudełko czegoś, co prawdopodobnie jest odpowiednikiem leku, który w Polsce kupowałeś bez zastanowienia, i próbujesz ustalić, czy farmaceuta pyta cię o alergie, dawkowanie, czy może właśnie zaproponował ci małżeństwo. Uśmiechasz się uprzejmie, ponieważ uśmiech jest jedyną formą komunikacji, którą opanowałeś bez konieczności sprawdzania odmiany czasowników. Jeszcze niedawno byłeś dorosłym człowiekiem. Płaciłeś rachunki, załatwiałeś sprawy, rozumiałeś pisma urzędowe, a nawet potrafiłeś rozpoznać, kiedy ktoś próbuje sprzedać ci niepotrzebne ubezpieczenie. Teraz stoisz przed półką i zastanawiasz się, czy wypada zadzwonić do mamy z pytaniem, jak kupić tabletki na ból głowy. Witamy za granicą. Twoja dorosłość została pomyślnie zresetowana do ustawień fabrycznych. Instrukcja obsługi, niestety, została w poprzednim kraju.

Przeprowadzka za granicę ma osobliwą właściwość: potrafi jednocześnie uczynić cię odważniejszym i kompletnie bezradnym. Podejmujesz wielką życiową decyzję, organizujesz transport, dokumenty, pracę albo mieszkanie, żegnasz znajomych, po czym okazuje się, że największym przeciwnikiem twojej samodzielności jest lokalny system odbioru odpadów. Masz doświadczenie zawodowe, wykształcenie, umiejętności i całkiem przyzwoitą historię radzenia sobie z rzeczywistością. A jednak nie wiesz, czy na spotkanie trzeba się umówić telefonicznie, przez aplikację, czy osobiście, najlepiej z dokumentem, którego nazwy jeszcze nie potrafisz wymówić. Czujesz się trochę jak doświadczony kierowca,

któremu ktoś nagle przestawił pedały i oznajmił, że od jutra egzaminator będzie oceniał również elegancję parkowania.

Problem polega na tym, że dorosłość nie składa się wyłącznie z wiedzy i odpowiedzialności. Ogromna część naszej codziennej sprawności opiera się na znajomości otoczenia. Wiesz, gdzie zadzwonić, kogo zapytać, co oznacza dany komunikat i które problemy naprawdę wymagają natychmiastowej reakcji. Masz swoje skróty, kontakty, przyzwyczajenia i sprawdzone rozwiązania. Po przeprowadzce wiele z nich przestaje działać. Nie utraciłeś inteligencji ani umiejętności podejmowania decyzji. Straciłeś dostęp do niewidzialnej infrastruktury, dzięki której większość decyzji podejmowałeś niemal automatycznie. To ważne rozróżnienie, ponieważ człowiek, który myli brak znajomości systemu z własną niekompetencją, potrafi bardzo skutecznie podkopać swoją pewność siebie. I robi to zwykle bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia.

Najbardziej podstępnym elementem tego doświadczenia jest porównywanie. W poprzednim kraju wiedziałeś, jak działa życie. Tutaj nie wiesz. Tam miałeś przyjaciół. Tutaj masz numer telefonu do człowieka, który dostarczył ci lodówkę. Tam sobotnie wyjście wymagało trzech wiadomości. Tutaj wymaga odwagi, wyszukiwarki, sprawdzenia rozkładu jazdy i rozważenia, czy wypada zaprosić na kawę kogoś, z kim rozmawiałeś siedem minut. Twoja pamięć przedstawia dawną codzienność w wersji starannie wyretuszowanej. Przypomina ci znajome miejsca, swobodne rozmowy i poczucie przynależności, ale rzadziej pokazuje wszystkie miesiące, a czasem lata, które były potrzebne, żeby ten świat zbudować. Porównujesz więc nowe życie w stanie surowym z poprzednim życiem po

wielu aktualizacjach. Trudno o bardziej niesprawiedliwy konkurs.

Nie pomaga również popularna opowieść o emigracji jako niekończącej się przygodzie. Na zdjęciach wszystko wygląda znakomicie: nowa architektura, lokalne potrawy, malownicze uliczki i kawa wypita w miejscu, którego nazwę znajomi będą musieli sprawdzić w internecie. Poza kadrem pozostaje godzina spędzona na próbie otwarcia konta bankowego, rozmowa telefoniczna zakończona zrozumieniem trzech słów oraz odkrycie, że człowiek odpowiedzialny za naprawę ogrzewania może przyjść w środę, ale niekoniecznie tę najbliższą. Radość z wyjazdu i frustracja codziennością mogą występować jednocześnie. Możesz lubić nowy kraj i tęsknić za starym. Możesz cieszyć się możliwościami, a wieczorem mieć serdecznie dosyć uczenia się kolejnej banalnej czynności. Te emocje nie muszą się wzajemnie wykluczać ani stanowić dowodu, że podjąłeś złą decyzję.

Wiele osób próbuje odzyskać poczucie kontroli przez przyspieszenie. Chcą natychmiast dobrze mówić w nowym języku, poznać ludzi, zrozumieć wszystkie zasady, znaleźć ulubioną restaurację i poczuć się jak u siebie. Najlepiej przed końcem pierwszego miesiąca, ponieważ przecież są dorosłe i powinny sobie radzić. Powstaje wtedy ambitny projekt pod tytułem „Zostań w pełni zintegrowanym mieszkańcem do piątku". Problem w tym, że codzienna samodzielność rozwija się przez doświadczenie, powtarzanie i stopniowe poznawanie lokalnych zasad. Nadmierna presja sprawia, że nawet drobne potknięcie zaczyna wyglądać jak osobista porażka. Zamiast uczyć się jednego potrzebnego rozwiązania, próbujesz udowodnić sobie, że już niczego nie musisz się uczyć.

Ta książka proponuje inne podejście. Nie musisz odtwarzać całego poprzedniego życia, żeby zbudować dobre nowe. Nie musisz również stać się inną osobą, przyjąć wszystkie lokalne zwyczaje ani udawać zachwytu nad czymś, co zwyczajnie ci nie odpowiada. Potrzebujesz stopniowo odzyskiwać sprawczość w konkretnych sytuacjach. Wiedzieć, gdzie szukać wiarygodnej informacji, jak zadawać pytania bez poczucia wstydu, jak rozpoznawać rzeczy naprawdę pilne i jak organizować dzień, żeby każda drobnostka nie wymagała osobnego posiedzenia zarządu. Poczucie kompetencji nie pojawi się dlatego, że któregoś ranka obudzisz się jako idealnie przystosowany mieszkaniec. Będzie rosło, gdy zauważysz, że coraz więcej spraw potrafisz rozwiązać bez paniki, nadmiernego wysiłku i telefonu do osoby, która mieszka trzy tysiące kilometrów dalej.

Osobną trudnością są ludzie. W dawnym miejscu miałeś relacje, których nie trzeba było nieustannie organizować. Znajomości rozwijały się przez wspólne doświadczenia, spotkania i zwykłą obecność. W nowym kraju samo przebywanie wśród ludzi nie musi jeszcze oznaczać budowania więzi. Możesz codziennie rozmawiać z kilkunastoma osobami i nadal nie mieć do kogo zadzwonić, kiedy potrzebujesz pomocy albo zwyczajnie chcesz z kimś posiedzieć. Poznasz różnicę między uprzejmym kontaktem, praktyczną znajomością a relacją, w której możesz poczuć się swobodnie. Nauczysz się też traktować inicjowanie kontaktu jako normalną część budowania życia, nie jako desperackie ogłoszenie: „Nowy człowiek w okolicy szuka przyjaciół, stan techniczny dobry, niewielkie ślady tęsknoty”.

Równie istotne będzie odzyskanie własnego rytmu. Przeprowadzka potrafi zamienić tydzień w niekończący się

zbiór spraw do załatwienia. Nawet odpoczynek zaczyna wymagać organizacji, bo jeszcze nie wiesz, dokąd pójść, co jest otwarte i ile naprawdę kosztuje spontaniczne wyjście. Tymczasem poczucie domu powstaje także z powtarzalności. Ze znajomej drogi, sprawdzonego miejsca na zakupy, kilku małych rytuałów i świadomości, że nie każda sobota musi być wyprawą badawczą. Będziemy przyglądać się temu, jak budować taką codzienność bez tworzenia kolejnego projektu, który pochłonie wszystkie wolne wieczory. Nowe życie ma przecież służyć tobie, a nie zatrudniać cię na pełny etat jako własnego koordynatora przeprowadzki.

Nie znajdziesz tutaj obietnicy, że po określonej liczbie tygodni poczujesz się jak u siebie. Ludzie wyjeżdżają w różnych okolicznościach, z różnymi zasobami finansowymi, obowiązkami i możliwościami. Ktoś ma stabilną pracę, ale nie zna języka. Ktoś mówi płynnie, lecz próbuje znaleźć mieszkanie i źródło dochodu. Ktoś wyjechał z partnerem, a ktoś sam. Bywa też, że prawdziwą przeszkodą są przepisy, dyskryminacja, nieuczciwy pracodawca albo brak dostępu do potrzebnych usług. Takie sprawy wymagają odpowiedniej informacji, wsparcia lub specjalistycznej pomocy, a nie kolejnej porcji motywacyjnych haseł. Rozsądne budowanie samodzielności polega również na rozpoznawaniu granic własnego wpływu i korzystaniu z pomocy wtedy, gdy sytuacja tego wymaga.

Na początek możesz zrobić jedną rzecz. Przypomnij sobie trzy sytuacje z ostatnich dni, w których poczułeś się mniej samodzielny niż przed wyjazdem. Następnie spróbuj nazwać, czego dokładnie ci brakowało: informacji, języka, kontaktu do odpowiedniej osoby, znajomości procedury czy po prostu energii. Zauważysz być może, że pod ogólnym

zdaniem „Nie ogarniam życia w tym kraju" kryje się kilka znacznie mniejszych problemów. A z mniejszym problemem łatwiej coś zrobić. Jeśli nie wiesz, jak załatwić określoną sprawę, możesz ustalić właściwe źródło informacji. Jeśli nie masz z kim spędzić weekendu, możesz zacząć budować okazje do regularnego kontaktu. Nie wszystko rozwiąże się od razu, ale przynajmniej przestaniesz walczyć z mglistym przekonaniem, że cała twoja dorosłość się zepsuła.

Wyjazd za granicę nie cofa cię do punktu zerowego. Przynosisz ze sobą doświadczenie, umiejętności, charakter, wspomnienia i zdolność uczenia się. Zmieniasz środowisko, w którym trzeba na nowo znaleźć sposób korzystania z tego wszystkiego. Dawne życie nie musi być przeciwnikiem nowego ani miarą każdego mijającego dnia. Może pozostać ważną częścią twojej historii, podczas gdy ty spokojnie budujesz kolejną. Pewnego dnia odkryjesz, że załatwiłeś kilka spraw, odbyłeś swobodną rozmowę i wróciłeś do miejsca, które zaczynasz nazywać domem. Prawdopodobnie nie będzie przy tym fanfar ani uroczystego wręczenia dyplomu dorosłości. Co najwyżej dostaniesz wiadomość od operatora, że twoja płatność została przyjęta. I nawet nie będziesz musiał jej tłumaczyć.

Rozdział 1 - Kto wyłączył mi tryb dorosłego?

Pierwszy poważny kryzys samodzielności w nowym kraju rzadko przychodzi w eleganckiej formie. Nie pojawia się list z informacją, że oto rozpoczyna się trudny etap adaptacji, a ty powinieneś przygotować się psychicznie. Zamiast tego pewnego wieczoru stoisz przed pralką, która ma siedemnaście programów, trzy symbole przypominające starożytne pismo i jeden przycisk, którego naciśnięcie najwyraźniej uruchamia procedurę startową promu kosmicznego. Twoje ubrania potrzebują prania, jutro idziesz do pracy, a ty przez dwadzieścia minut próbujesz ustalić, czy wybrałeś temperaturę, wirowanie, czy właśnie zamówiłeś serwisanta. W ojczyźnie obsługa pralki nie była wydarzeniem wartym wzmianki. Tutaj nagle staje się małym egzaminem z funkcjonowania w społeczeństwie. Egzaminatorem jest urządzenie gospodarstwa domowego, które nawet nie raczy wyjaśnić zasad oceniania.

Takie sytuacje bywają zabawne, dopóki nie zaczynają się powtarzać. Jednego dnia nie rozumiesz komunikatu w autobusie, następnego nie potrafisz wyjaśnić problemu dostawcy internetu, a potem odkrywasz, że prosty zakup wymaga znajomości lokalnego systemu płatności. Każda sprawa osobno jest niewielka. Łącznie tworzą jednak wrażenie, że utraciłeś coś podstawowego: umiejętność normalnego życia. Szczególnie dotkliwie odczuwają to osoby, które wcześniej były zaradne, odpowiedzialne i przyzwyczajone do samodzielnego rozwiązywania problemów. Im silniej utożsamiałeś dorosłość z kompetencją, tym bardziej niezręczne wydaje się zadawanie

pytań, na które miejscowe dwunastolatki prawdopodobnie znają odpowiedź.

Warto więc ustalić, co naprawdę zostało utracone. Twoje umiejętności nie zniknęły podczas przekraczania granicy. Nadal potrafisz analizować sytuacje, planować wydatki, rozpoznawać ryzyko, podejmować decyzje i wyciągać wnioski. Zmieniły się natomiast warunki, w których korzystasz z tych zdolności. W poprzednim kraju miałeś rozbudowaną wiedzę praktyczną, z której korzystałeś bez świadomego wysiłku. Wiedziałeś, jak umówić wizytę, gdzie złożyć reklamację, kiedy zapłacić określony rachunek i jak rozpoznać, że ktoś udziela ci podejrzanej odpowiedzi. Teraz wiele z tych informacji trzeba zdobyć ponownie. To różnica między brakiem umiejętności a brakiem znajomości otoczenia. Pierwsze wymaga nauki podstaw. Drugie wymaga stworzenia nowej mapy.

Nie jesteś początkującym człowiekiem. Jesteś doświadczonym człowiekiem w nieznanym systemie

Wyobraź sobie zawodowego kucharza, który rozpoczyna pracę w restauracji wyposażonej w urządzenia inne niż te, których dotąd używał. Przez pierwsze dni może mieć trudności ze znalezieniem właściwego sprzętu, poznaniem organizacji kuchni i zrozumieniem zasad pracy zespołu. Nie oznacza to, że nagle przestał umieć gotować. Jego fachowość pozostaje, ale potrzebuje czasu, żeby skutecznie wykorzystać ją w nowych warunkach. Dokładnie tak działa wiele sytuacji emigracyjnych. Problem zaczyna się wtedy, gdy oceniasz siebie wyłącznie na podstawie szybkości działania, ignorując fakt, że dopiero poznajesz zasady.

Możesz zauważyć to szczególnie wyraźnie przy załatwianiu spraw urzędowych. W Polsce określona procedura zajmowała ci kilkanaście minut, ponieważ znałeś

kolejność działań. W nowym kraju spędzasz dwie godziny na ustalaniu, która instytucja w ogóle odpowiada za daną sprawę. Pierwsza godzina nie jest jeszcze załatwianiem formalności. Jest nauką systemu. Druga może być sprawdzaniem, czy informacje znalezione w internecie są aktualne. Jeśli potraktujesz cały ten czas jako dowód własnej nieudolności, wyciągniesz błędny wniosek. Przecież wykonałeś realną pracę, nawet jeśli jej efektem nie jest jeszcze gotowy dokument. Zdobyłeś wiedzę potrzebną do podjęcia kolejnego kroku.

Najważniejsze jest rozpoznanie rodzaju trudności. Czasem nie znasz języka, czasem procedury, czasem odpowiedniej osoby lub instytucji, a czasem zwyczajnie nie wiesz, czy dana sytuacja jest normalna. To różne problemy i wymagają różnych odpowiedzi. Jeżeli rozumiesz treść pisma, ale nie wiesz, dokąd je wysłać, dodatkowa godzina nauki słówek niewiele pomoże. Jeśli znasz właściwy urząd, ale obawiasz się rozmowy, potrzebujesz przygotować komunikat, a nie ponownie przeszukiwać wszystkie strony internetowe. Umiejętność precyzyjnego nazwania przeszkody pozwala przestać traktować każde utrudnienie jako kolejny rozdział opowieści pod tytułem „Kompletnie się tutaj nie nadaję".

Z tego powodu przydatne jest rozdzielenie samej sprawy od emocji, którą wywołuje. Weźmy sytuację, w której otrzymujesz wiadomość od zarządcy mieszkania. Nie rozumiesz dwóch zdań i natychmiast pojawia się myśl, że możesz stracić lokal, naruszyć umowę albo narazić się na dodatkowe opłaty. Zanim zaczniesz konstruować w głowie scenariusz przeprowadzki pod most, ustal, co rzeczywiście wiadomo. Kto wysłał wiadomość? Czy zawiera termin? Czy wymaga działania? Którego fragmentu nie rozumiesz?

Dopiero potem dobierz źródło pomocy. Przy kwestiach prawnych i finansowych potrzebne może być profesjonalne wyjaśnienie, a nie domysł oparty na automatycznym tłumaczeniu. Sama kolejność tych pytań pomaga jednak oddzielić fakty od obaw.

Twoja energia jest ograniczona, więc nie wszystko jest równie pilne

Jedną z najdroższych pomyłek podczas przeprowadzki jest przekonanie, że wszystkie nieznane sprawy trzeba rozwiązać natychmiast. Otwierasz telefon, żeby sprawdzić rozkład komunikacji, po chwili czytasz o lokalnych podatkach, następnie przeglądasz system segregacji śmieci, a po czterdziestu minutach zastanawiasz się, czy powinieneś już posiadać kartę biblioteczną. Tymczasem nadal nie wiesz, o której odjeżdża autobus. Nowy kraj oferuje nieskończoną liczbę rzeczy do poznania. Jeśli każda z nich otrzyma status zadania pilnego, twoja głowa będzie pracowała jak centrum zarządzania kryzysowego, w którym nawet zakup jogurtu wymaga zatwierdzenia przez sztab.

Znacznie rozsądniej jest rozpoznawać konsekwencje niewiedzy. Sprawy związane z bezpieczeństwem, legalnością pobytu, terminami urzędowymi, zdrowiem, zatrudnieniem i podstawowymi zobowiązaniami finansowymi mogą wymagać szybkiej, dokładnej weryfikacji. Nie warto odkładać ich tylko dlatego, że są nieprzyjemne. Inaczej wygląda sytuacja z wyborem najlepszego sklepu spożywczego, poznaniem lokalnych tradycji czy odnalezieniem idealnej kawiarni. Możesz przez kilka tygodni kupować produkty w nieco droższym miejscu i nadal prowadzić całkiem normalne życie. Nie każda niewiedza jest zagrożeniem. Część to jedynie niedogodność, której rozwiązanie może poczekać.

Dobrą praktyką jest prowadzenie krótkiego zapisu spraw, które regularnie powodują trudności. Nie potrzebujesz specjalistycznej aplikacji z pięcioma kategoriami i animacją gratulującą wykonania zadania. Wystarczy notatka zawierająca problem, ustalone rozwiązanie i miejsce, w którym można znaleźć wiarygodną informację. Na przykład: „Wizyta u lekarza - sposób rejestracji, wymagane dokumenty, numer placówki". W kolejnych tygodniach taki zapis staje się twoją prywatną instrukcją obsługi codzienności. Jej wartość polega na tym, że nie musisz ponownie odkrywać tego samego rozwiązania po miesiącu, kiedy szczegóły zdążyły już wyparować z pamięci.

Nie próbuj jednak dokumentować wszystkiego. Jeśli zaczniesz zapisywać każdą rozmowę, zakup i przejście przez ulicę, zamiast życia za granicą stworzysz monumentalne archiwum życia za granicą. Zapisuj przede wszystkim informacje trudne do odnalezienia, powtarzalne albo takie, przy których pomyłka byłaby kosztowna. Przy sprawach zmiennych przechowuj również źródło i datę sprawdzenia. Godziny otwarcia, opłaty, wymagania formalne i terminy mogą się zmieniać. Notatka ma pomagać w ponownym dotarciu do aktualnej informacji, a nie zamieniać zeszłoroczną odpowiedź w niepodważalną prawdę.

Pytanie o pomoc nie jest rezygnacją z samodzielności

Szczególną przeszkodą bywa duma. Dorosły człowiek nie chce przecież pytać współpracownika, jak działa podstawowa usługa albo gdzie należy kliknąć, żeby zarejestrować dokument. Próbuje więc przez trzy wieczory rozwiązać problem samodzielnie, chociaż sąsiad mógłby wyjaśnić go w minutę. Uzasadnienie brzmi szlachetnie: „Chcę być niezależny". W praktyce bywa to bardzo kosztowna metoda udowadniania sobie, że nie potrzebujesz

innych ludzi. Niezależność nie polega na posiadaniu całej wiedzy. Polega między innymi na umiejętności znalezienia właściwego źródła i ocenienia otrzymanej odpowiedzi.

Sposób zadawania pytań może przy tym znacząco zmienić rezultat. Zamiast mówić „Nie wiem, jak to załatwić, zrób to za mnie", możesz poprosić: „Czy możesz mi pokazać, gdzie znaleźć instrukcję i na co powinienem zwrócić uwagę?". Jeśli rozmówca ma czas, poproś o przejście przez pierwszy etap razem. Przy kolejnej podobnej sprawie wykonasz go samodzielnie. Ta różnica jest szczególnie cenna wtedy, gdy masz wokół siebie życzliwe osoby, które z troski zaczynają wszystko organizować za ciebie. Pomoc przynosi ulgę, ale nie zawsze rozwija twoją orientację. Czasem najwięcej zyskujesz, kiedy ktoś wskazuje drzwi, zamiast za każdym razem przechodzić przez nie w twoim imieniu.

Zdarzają się oczywiście sytuacje, w których nie możesz liczyć na cierpliwego tłumacza ani uprzejmego urzędnika. Wtedy warto przygotować pytanie możliwie konkretnie. Przed rozmową zapisz, co chcesz osiągnąć, jakie dokumenty posiadasz i czego dokładnie nie rozumiesz. Jeśli język sprawia trudność, możesz posłużyć się prostymi zdaniami, poprosić o wolniejsze wyjaśnienie lub o potwierdzenie najważniejszych informacji na piśmie. Nie musisz imponować rozmówcy skomplikowanym słownictwem. Celem jest prawidłowe załatwienie sprawy. Twój akcent nie znajduje się na liście dokumentów wymaganych do uzyskania kompetencji dorosłego człowieka.

Należy też uważać na pewność, z jaką inni udzielają rad. Osoba mieszkająca w danym kraju od wielu lat może świetnie znać codzienne zwyczaje, a jednocześnie podawać

nieaktualne informacje dotyczące formalności. Zdanie „Ja zawsze tak robię" bywa użyteczne, ale nie jest odpowiednikiem obowiązującego przepisu. Przy ważnych decyzjach sprawdzaj oficjalne źródła, a jeśli sytuacja jest skomplikowana, korzystaj z odpowiednich specjalistów. Nie zakładaj, że popularność określonej praktyki oznacza jej poprawność. Rzeczywistość zna wiele zwyczajów, które przetrwały wyłącznie dlatego, że wszyscy nauczyli się je powtarzać bez zadawania pytań.

Pierwsze sukcesy nie muszą wyglądać imponująco

Poczucie kompetencji najczęściej wraca stopniowo. Najpierw odkrywasz, że potrafisz kupić właściwy bilet. Potem znajdujesz sposób na opłacenie rachunku. Za jakiś czas rozumiesz, do kogo należy zgłosić problem w mieszkaniu i czego możesz oczekiwać w odpowiedzi. Żadna z tych czynności nie jest spektakularna, zwłaszcza z perspektywy osób, które robią to od dzieciństwa. Dla ciebie każda może jednak oznaczać usunięcie kolejnego źródła niepewności. Właśnie dlatego warto oceniać postęp na podstawie konkretnych sytuacji, nie ogólnego nastroju. Możesz mieć fatalny dzień i jednocześnie nauczyć się czegoś, co będzie służyło ci przez następne lata.

Pomaga w tym proste pytanie zadawane raz na jakiś czas: „Co dzisiaj potrafię załatwić sprawniej niż kilka tygodni temu?". Odpowiedź nie musi być długa ani szczególnie wzruszająca. Może dotyczyć zaplanowania trasy, rozmowy z administracją budynku albo zrozumienia rachunku bez trzech dodatkowych telefonów. Z czasem zobaczysz, że sprawy dawniej wymagające przygotowania stają się rutynowe. Zauważysz także obszary, które nadal pozostają trudne. Taki obraz jest bardziej użyteczny niż bezwzględny

podział na dni udane i nieudane, ponieważ wskazuje rzeczywisty rozwój umiejętności.

Pamiętaj jednocześnie, że adaptacja nie przebiega równo. Możesz bardzo dobrze radzić sobie zawodowo, a mieć kłopot z organizacją życia prywatnego. Możesz sprawnie porozumiewać się w sklepach i nadal stresować się rozmową przez telefon. Możesz samodzielnie wykonywać skomplikowane zadania, a przez kilka tygodni nie rozumieć lokalnego systemu dostarczania przesyłek. Te nierówności nie są sprzecznością. Każda sytuacja wymaga nieco innej wiedzy, słownictwa i doświadczenia. Zamiast domagać się od siebie jednolitej perfekcji, zauważaj, w jakich warunkach już funkcjonujesz pewnie, a gdzie potrzebujesz dodatkowej praktyki.

Jeżeli wyjechałeś z partnerem albo rodziną, problem może przybrać jeszcze inną postać. Jedna osoba szybciej poznaje język, druga lepiej orientuje się w formalnościach, a ktoś trzeci odkrywa, jak działa komunikacja. Łatwo wtedy nieświadomie podzielić role tak, że jedna osoba staje się domowym działem obsługi całego kraju. Przez pewien czas taki podział bywa praktyczny, ale jeśli wszystkie informacje pozostają w jednej głowie, reszta domowników może czuć się coraz bardziej zależna. Dobrze jest dzielić się ważnymi kontaktami, rozwiązaniami i sposobami działania, nawet jeśli konkretne zadania nadal wykonuje osoba, która robi to najsprawniej.

Bywają też dni, kiedy masz dość zdobywania nowych kompetencji. Po pracy, zakupach i nieudanej rozmowie telefonicznej nie chcesz już niczego sprawdzać, porównywać ani tłumaczyć. Potrzebujesz zwykłego wieczoru. Pozwól sobie na niego, o ile nie zaniedbujesz czegoś rzeczywiście pilnego. Odpoczynek nie musi zostać

poprzedzony rozwiązaniem wszystkich problemów nowego życia. Część spraw może zaczekać do momentu, kiedy odzyskasz energię potrzebną do ich rozsądnego załatwienia. Nawet najlepiej działający człowiek nie powinien być całodobowym punktem informacyjnym dla samego siebie.

Pewnego dnia znajdziesz się w sytuacji, która wcześniej wywołałaby spory stres. Być może zepsuje się domowy sprzęt, przyjdzie niezrozumiała wiadomość albo trzeba będzie zmienić termin wizyty. Nadal nie będziesz znał wszystkich odpowiedzi. Zauważysz jednak, że wiesz, od czego zacząć, gdzie szukać informacji i o co zapytać. Nie będziesz już potrzebował natychmiastowego dowodu, że wszystko rozumiesz. Wystarczy ci świadomość, że potrafisz rozsądnie działać mimo niewiedzy. To znacznie dojrzalsza forma samodzielności niż udawanie, że nigdy nie potrzebujesz pomocy.

Dorosłość w nowym kraju nie jest egzaminem, który trzeba zdać ponownie. To proces uczenia się otoczenia przy użyciu umiejętności, które już posiadasz. Możesz przez jakiś czas nie rozumieć wszystkich przycisków, procedur i lokalnych zasad, pozostając w pełni wartościowym, kompetentnym człowiekiem. A jeśli pralka pewnego wieczoru znów zacznie wydawać dźwięki sugerujące przygotowania do startu rakiety, sprawdzisz instrukcję, wybierzesz odpowiedni program i zajmiesz się resztą dnia. Bez konieczności przeprowadzania osobistego audytu dojrzałości.

Rozdział 2 - Twoje dawne życie ma świetnego specjalistę od marketingu

Jest wtorek, pada deszcz, a ty wracasz z pracy do mieszkania, w którym nadal nie wiesz, gdzie najlepiej postawić suszarkę na pranie. W telefonie pojawia się zdjęcie znajomych siedzących przy stoliku w twojej ulubionej restauracji. Rozpoznajesz twarze, potrawy, nawet charakterystyczną lampę nad barem. Nagle przypominasz sobie, jak łatwo było tam pojechać, jak naturalnie przebiegały rozmowy i jak przyjemnie było mieć swoje miejsce w świecie. Spoglądasz na mokrą ulicę za oknem i dochodzisz do wniosku, że nowe życie jest wyraźnie gorsze. Dla pewności sprawdzasz pogodę w rodzinnym mieście. Akurat świeci słońce. Sprawa wydaje się rozstrzygnięta. W procesie porównawczym uczestniczyły dwa kraje, jedna restauracja, przypadkowe zdjęcie i meteorologia. Komisja ogłasza jednogłośne zwycięstwo przeszłości.

Ten mechanizm potrafi odebrać przyjemność nawet z udanej przeprowadzki. Problem nie polega na samym wspominaniu, ponieważ pamięć o dawnym życiu jest ważną częścią twojej tożsamości. Trudność zaczyna się wtedy, gdy wspomnienia stają się nieustannym punktem odniesienia dla każdej nowej sytuacji. Nowy sklep jest mniej wygodny niż dawny. Sąsiedzi mniej rozmowni. Miasto trudniejsze do poznania. Spotkania wymagają większego wysiłku, a zwykły weekend nie ma w sobie tej naturalnej lekkości, do której przywykłeś. Z czasem zaczynasz oceniać całe życie na podstawie drobnych różnic, choć wiele z nich wynika po

prostu z tego, że poprzednie otoczenie znałeś przez lata, a obecne dopiero odkrywasz.

Dlaczego przeszłość zawsze ma lepsze zdjęcia

Pamięć nie jest wiernym nagraniem wszystkich dni, które przeżyłeś. Zapisuje wydarzenia wybiórczo, a podczas wspominania łatwo nadać większe znaczenie doświadczeniom szczególnie przyjemnym, ważnym lub emocjonalnym. Kiedy tęsknisz za dawnym domem, niekoniecznie pamiętasz wszystkie poranki spędzone w korkach, irytujące kolejki czy wieczory, kiedy nie miałeś ochoty spotykać się z nikim. Przed oczami stają raczej sytuacje, które dawały ci poczucie bezpieczeństwa i przynależności. To naturalne, ale jako narzędzie obiektywnego porównywania krajów pamięć ma pewne ograniczenia. Można powiedzieć, że zatrudnia wyjątkowo utalentowanego specjalistę od marketingu. Człowiek ten wyrzuca z prezentacji wszystkie nieudane slajdy i pozostawia wyłącznie najlepsze momenty.

Spróbuj przypomnieć sobie zwykły wtorek sprzed wyjazdu. Nie święta, wakacje ani spotkanie, które do dziś wspominacie z przyjaciółmi. Zwyczajny dzień roboczy, najlepiej taki, kiedy pogoda była przeciętna, obowiązków za dużo, a kolacja powstała z tego, co akurat znalazłeś w lodówce. Czy naprawdę wszystko funkcjonowało wtedy znakomicie? Czy zawsze miałeś czas dla znajomych, bez problemu załatwiałeś wszystkie sprawy i kończyłeś dzień z poczuciem głębokiej satysfakcji? Prawdopodobnie nie. Dawna codzienność również zawierała frustrację, nudę i obowiązki. Różnica polegała na tym, że nie musiałeś stale zastanawiać się, jak je wykonywać.

W nowym miejscu obserwujesz natomiast rzeczywistość w wyjątkowo dużym powiększeniu. Zwracasz uwagę na